

**Arkadiusz Toporski**

*Instytut Historii Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*

## **Postawa ziemian guberni kieleckiej i radomskiej wobec działalności ruchu niepodległościowego w czasie I wojny światowej**

Postawę polskiego społeczeństwa przed wybuchem I wojny światowej zazwyczaj interpretuje się poprzez odniesienie do dwóch przeciwstawnych orientacji – antyrosyjskiej i antyniemieckiej. Dwubiegunowy podział postaw znajduje zastosowanie w historii politycznej okresu, byłoby jednak nieporozumieniem rozciągać go na ogół mieszkańców Królestwa Kongresowego. Dokumenty źródłowe z epoki wskazują, że przeciętny obywatel kraju nie przejawiał u progu niepodległości jakiegokolwiek aktywności politycznej i nie angażował się w spór o orientację. Środowisko ziemiańskie nie odbiegało pod tym względem znacząco od reszty społeczeństwa. W dyskusji na temat wyboru metody rozwiązania sprawy polskiej brało udział nieliczne grono właścicieli ziemskich – najczęściej zamożni przedstawiciele arystokracji. Pozostali posesorzy całą uwagę poświęcali własnym warsztatom rolnym i nie posiadali rozeznania w kwestii polityki międzynarodowej. Pokolenie wychowane na przełomie XIX i XX wieku nie doświadczyło bezpośrednio uczestnictwa w konflikcie zbrojnym. Wojna powszechna była w kraju nieznanym zjawiskiem. Nikt nie potrafił przewidzieć jej skutków. Niewielu Polaków wierzyło jednak w możliwość odzyskania pełnej niepodległości na drodze czynu zbrojnego. Nastroj zwątpienia i dezorientacji miał decydujący wpływ na postawy zajmowane przez społeczeństwo w latach 1914–1918.

Warunki do prowadzenia akcji niepodległościowej istniały przed wojną jedynie na terenie zaboru austriackiego. Kraków – jeden z głównych ośrodków ruchu – położony był w pobliżu granicy Królestwa Polskiego, mimo to ziemianie z Kongresówki mieli z nim niewielką styczność. Wśród właścicieli ziemskich guberni kieleckiej i radomskiej trudno znaleźć osoby zaangażowane w akcję niepodległościową przed lipcem 1914 roku. Spośród wąskiego grona działaczy warto wymienić Zofię Zawiszanę – córkę posiadaczy majątku Goszczyce w powiecie miechowskim. Zofia Zawiszancka od 1911 roku należała do Drużyn Strzeleckich. Dowodziła żeńskim oddziałem, który składał się przede wszystkim ze studentek oraz uczennic krakowskich szkół. Jej najważniejszym zadaniem było prowadzenie kursów z przysposobienia wojskowego. Na kilka dni przed wybu-

chem wojny Zofia Zawiszanka porzuciła pracę szkoleniową i zajęła się działalnością wywiadowczą<sup>1</sup>.

Na obszarze Królestwa Polskiego rozwijał się ruch skautowy, który był kuźnią kadr dla organizacji niepodległościowych. Skauting wspierało najczęściej średniozamożne ziemiaństwo kultywujące patriotyczne tradycje. Jan Bukowski – właściciel dóbr Michałowice w powiecie pińczowskim – zasłynął jako organizator obozów młodzieżowych dla I Zagłębiowskiej Drużyny Skautowej im. Czachowskiego z Dąbrowy Górniczej. Do drużyny należało 2 synów Jana Bukowskiego – Jeremi i Jerzy<sup>2</sup>. Bardzo rzadkie były przypadki zaangażowania arystokracji w prace ruchu. Wyjątek stanowił Juliusz Tarnowski – właściciel największego majątku ziemskiego guberni kieleckiej oraz radomskiej i równocześnie aktywny członek Stronnictwa Polityki Realnej. W Końskich istniała drużyna skautowa, w której działali synowie Tarnowskiego. Drużyna odbywała ćwiczenia na terenie dworu. Henryk Zawadzki – jeden z uczestników spotkań – wspominał tamte czasy:

„Komendantem był Staś Malanowicz i wkrótce zebrał 12 chłopców w wieku 12–14 lat, rekrutujących się z dzieci miejscowej inteligencji (...) i tutejszych rzemieślników. Niedzielne spotkania skautów rozpoczynała część oficjalna, później następowała musztra i ćwiczenia w parku. Stolarz dworski zrobił nam laski (...), które używaliśmy do musztry. Tam później nauczyliśmy się jazdy na rowerze, gry w piłkę nożną itp. Bardzo często po zbiórce byliśmy zapraszani do pałacu na podwieczorek, gdzie do stołu podawał lokaj. Czasami były krótkie czytanki z małych patriotycznych książek z biblioteki dworskiej”<sup>3</sup>.

Ziemiaństwo guberni kieleckiej i radomskiej posiadali niewielki zasób wiedzy na temat ruchu niepodległościowego rozwijającego się w Galicji. Środki masowego przekazu wykorzystywane przez działaczy z zaboru austriackiego rzadko kiedy docierały do majątków. Pojedyncze informacje wskazujące na cele oraz idee przyświecające organizatorom ruchu przyjmowane były z dystansem i nieufnością. Emisariusz Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Naro-

<sup>1</sup> Z. Zawiszanka, *Poprzez fronty. Pamiętnik wywiadowczynie 1 pułku piechoty Legionów z 1914 roku*, Warszawa 1928, s. 10–15; Taż, *Polskie Drużyny Strzeleckie*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, pod red. A. Piłsudskiej, Warszawa 1927, s. 28–34; B. Szabat, *Postawy polityczne ziemiaństwa w Kieleckiem na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Aktywność gospodarcza ziemiaństwa w Polsce w XVIII-XX wieku*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1993, s. 87–102.

<sup>2</sup> M. Bukowska, Jan Bukowski, [w:] *Ziemiaństwo polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. I, Warszawa 1992, s. 31–32; J. Bukowski, Karol Bukowski, [w:] *Ziemiaństwo polscy XX wieku...*, cz. I, s. 28–29; T. Kargol, *Wędrówki niezamierzone. Ziemiaństwo w podróży w czasie pierwszej wojny światowej i wojen o granice II Rzeczypospolitej (1914–1921)*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie IV. Ziemiaństwo w podróży*, t. II, pod red. H. Łaszkiwicz, Lublin 2010, s. 202; K. Nurkowski, *Był dwór. Obraz wsi i dworu w świetle pamiętników rodziny Bukowskich z lat 1843–1939*, Kielce 2000, s. 89–96.

<sup>3</sup> *Końskie. Zarys dziejów*, pod red. M. Wikiery, Końskie 1998, s. 231.

dowego, który w pierwszych tygodniach wojny odbywał podróż służbową po powiecie pińczowskim zaobserwował niepokojąco niski stan uświadomienia politycznego miejscowej ludności. W raporcie sporządzonym po objęździe można przeczytać m.in.:

„Społeczeństwo polskie w powiecie pińczowskim we wszystkich swych warstwach nie przedstawia w chwili obecnej żadnych mniej lub więcej skoordynowanych walorów politycznych. Panuje tutaj powszechnie niemal gruntowna dezorientacja polityczna, której przyczyn należy szukać przede wszystkim w nie tylko absolutnym braku jakichkolwiek przebłysków wyrobienia politycznego ale najbardziej w zupełnym braku rzeczowych i istotnych informacji o całokształcie obecnej sytuacji, następnie zaś w bardzo odpornym na wszelkie hasła polityczne usposobieniu większości społeczeństwa wspomnianego powiatu. (...) W szerszych i pełniejszych odpowiedziach z zupełną jednomyślnością wyrażanych przez wszystkie kategorie wybitnych osób w powiecie słyszałem, że tak w warstwie ziemiaństwa, jak mieszczaństwa, nie mówiąc już o chłopach, [przed wojną] niepodzielnie umysły pochłonięte były przez troskę o dobrobyt materialny. Poza tę sferę życiową ani na krok nie wybiegały myśli nie tylko już liczniejszych jakichś grup ale nawet wprost jednostek. W żadnej miejscowości nie umiano wskazać ani jednej osoby, która by w okresie przedwojennym cieszyła się opinią działacza politycznego, bodaj nawet opinią polityka w znaczeniu myślącego politycznie lub mówiącego o polityce. Nie rozumiano i nie odczuwano potrzeby zastanawiania się nad zagadnieniami wykraczającymi poza ramy kwestii osobistych, wyłącznie związanych z bytem materialnym. Jednym słowem, cały powiat pińczowski pod względem politycznym w przededniu wojny przedstawiał jak najbardziej idealny ugor, na którym nawet przypadkowo nie kiełkowało żadne ziarno”<sup>4</sup>.

Ziemiaństwo guberni kieleckiej i radomskiej od pierwszych chwil wojny mieli okazję osobiście przekonać się czym jest i o co walczy polski ruch niepodległościowy. Członkowie Drużyn Strzeleckich od początku sierpnia 1914 roku przekraczali kordon graniczny i podejmowali próby prowadzenia działań operacyjnych na terenie Królestwa Kongresowego. Na szlaku bojowym często mijali dwory ziemiańskie. Pierwsze kontakty i poczynione spostrzeżenia były raczej optymistyczne. Powiat miechowski położony na granicy zaborów, mimo że administracyjnie przynależał do państwa rosyjskiego, pod względem atmosfery ciążył w kierunku autonomii galicyjskiej. Dzieje „pierwszego patrolu strzeleckiego” dowodzonego przez Władysława Belinę-Prażmowskiego stały się częścią mitu Legionów Polskich. Ośmiuosobowy patrol wkroczył na teren obwodu miechowskiego pod osłoną nocy 3 sierpnia 1914 roku. Jego zadaniem było rozbicie posterunku mobilizacji do armii carskiej, który mieścił się w Jędrzejowie. Od-

<sup>4</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: AN Kraków) – Oddział w Spytkowicach, Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego (dalej: NKN), sygn. 873, Raport emisariusza Departamentu Wojskowego NKN z powiatu pińczowskiego z 1915 roku.

dział zaplanował postój na odpoczynek we dworze w Goszczycach, gdzie mieszkała rodzina Zofii Zawiszanki. Żołnierze zaproszeni zostali do mieszkania, mimo że dotarli do niego wczesnym rankiem, kiedy wszyscy domownicy pogrążeni byli we śnie. Ugoszczono ich śniadaniem, zaopatrzone w prowiant na drogę oraz dwie pary koni do transportu. Ułani opuścili dwór o godzinie 7<sup>00</sup> rano. Misja zakończyła się powodzeniem. Strzelcy triumfalnie powrócili do Goszczyc. Zofia Zawiszanka pisała o ich przyjęciu:

„W tej chwili ukazali się pozostali członkowie siódemki, których w triumfie sprowadziliśmy do dworu. Tak cudnej, tak pełnej beztroski radości, jaka zapanowała wtedy wśród nas – nie doznałam, ani nie widziałam nigdy w życiu – przedtem, ni potem. Witano się tych chłopców, jak ocalone cudem drogie żywoty bohaterskie – i jednocześnie, jak świetlany, zwiastuny znak zwycięstwa (...). Wrażenie potęgowało się pod wpływem opowiadań: komisja mobilizacyjna w Jędrzejowie uciekła na samą głuchą pogłoskę o krążących patrolach strzeleckich (...). Obrabowałyśmy grządki ze wszystkich białych i czerwonych kwiatów, by porobić dwubarwne bukietki, które przypinałyśmy ze wzruszeniem do siwych mundurów. Wyprosiłam sobie, jako szczególną łaskę, że oddział zostanie na obiedzie (...). Spożywaliśmy go, jak jakąś ucztę radosną, śmiejąc się co chwila jak dzieci z różnych wojennych anegdotek”<sup>5</sup>.

Pierwsze spostrzeżenia strzelców na temat ludności Królestwa Polskiego nie były jednak trafne i dalsze doświadczenia ich nie potwierdziły. Członkowie Drużyn Strzeleckich nie byli w oczach społeczeństwa żołnierzami walczącymi o wolność ojczyzny. Postrzegano ich raczej jako oddziały pomocnicze armii austriackiej, służące jej celom i interesom. Nieufność ludzi była dodatkowo podsycona przez carskich urzędników, a także zwolenników orientacji prorosyjskiej, którzy lansowali negatywny stereotyp strzelców. Pod adresem polskich formacji zbrojnych padały fałszywe oskarżenia o okrutne traktowanie cywilów oraz prowadzenie przymusowej akcji werbunkowej. Ulegali im przede wszystkim włościanie, lecz mieszkańcy dworów również podatni byli na antystrzelecką propagandę. Jako przykład można wskazać rodzinę Zaborowskich z Brodów (powiat stopnicki). Oddział legionistów zjawił się w ich majątku 28 sierpnia 1914 roku. Żołnierze zostali co prawda ugoszczeni posiłkiem, jednak synowie wraz z całą młodzieżą folwarczną ukryli się w lesie z obawy przed wcieleniem do wojska<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Z. Zawiszanka, *Poprzez fronty...*, s. 14–15.

<sup>6</sup> M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 228–231; I. Zaborowska, *Pamiętnik z wojny 1914 roku*, Kielce 2001, s. 19; M. Przeniosło, *Spółceństwo Ziemi Radomskiej w świetle raportów oficerów werbunkowych Naczelnego Komitetu Narodowego (1915–1916)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1999, t. 34, z. 2, s. 93. Zofia Zawiszanka napisała w pamiętniku pod datą 2 sierpnia 1914 roku: „Co gorsza, uciekający żołnierze pograniczni rozpuścili pogłoskę, że przyjdą sokoły, straszny naród, którzy będą palili wsie i rżnęli nawet dzieci. Ze zgrozą miałam sposobność stwierdzić, że i w Goszczycach przyjęła się ta potworna bajka”. Z. Zawiszanka, *Poprzez fronty...*, s. 4.

Drużyny Strzeleckie w pierwszym okresie wojny zmagaly się z niedoborem wyposażenia i trudnościami aprowizacyjnymi. Żołnierze liczyli, że braki uzupełnią w terenie, dzięki pomocy miejscowej ludności. Musieli się jednak gorzko rozczarować skoro społeczeństwo królestwa Polskiego, poza nielicznymi wyjątkami, odmówiło im pomocy materialnej. Stosunek właścicieli majątków ziemskich do rekwizycji wojennych był specyficzny, bowiem mieszkańcy dworów gotowi byli tolerować daninę na rzecz wojsk rosyjskich, austriackich, a nawet niemieckich, lecz żądania legionistów uznawali za przejaw bezprawia i rabunek<sup>7</sup>. Ignacy Daszyński, który w sierpniu 1914 roku pełnił funkcję Komisarza Cywilnego Wojsk Polskich na powiat jędrzejowski, w następujący sposób charakteryzował postawę ziemian wobec rekwizycji:

„Najgorzej zachowywała się szlachta polska. Wezmę dla przykładu pana hrabiego Eustachego R. z Czapli Małych. Moskale zarekwirowali mu 4 konie, Austriacy również, ale gdy mu Polacy zabrali 4 konie poleciał ze skargą na nich do sztabu VII dywizji jazdy austriackiej. Elegancki, wyperfumowany zjawił się u mnie prosząc o pisemne zwolnienie go z rekwizycji koni, bo została mu tylko jedna klaczka do wożenia wody. Obiecałem kazać zbadać tę sprawę. Jakież było moje zdziwienie, gdy w dwa dni później mógł go obserwować o 6 rano jadącego na wspaniałym wierzchowcu, a za nim masztalerza na również znakomitym koniu! Jechał do austriackiego generała, widocznie na koniach pożyczonych, bo przecież miał tylko jedną klaczkę! Sprawa tych koni pana hrabiego R. odbiła się potem denuncjacjami aż w Wiedniu. Bogata pani R. w okolicach Częstochowy, gdy jej Strzelcy zabrali 2 konie, udała się ze skargą do Niemców i ofiarowała raczej im te konie! Byle nie Polakom. Później zjawił się w Krakowie, już w Naczelnym Komitecie Narodowym, jakiś szlacheć z fotografią paru kucyków zabranych mu przez podwozy strzeleckie i odgrażał się, że roześle po całym świecie 10 000 tych fotografii, aby udowodnić łupiestwo wojska polskiego. Oczywiście wyszantażował sowitą zapłatę za te konie”<sup>8</sup>.

Istotnym czynnikiem przemawiającym na niekorzyść Legionów Polskich była socjalistyczna przeszłość organizatora formacji – Józefa Piłsudskiego – oraz wielu jego współpracowników. Strzelcy starali się manifestować dystans wobec sporów politycznych toczonych w kraju przed wybuchem wojny, jednak ich poczynania często interpretowane były przez społeczeństwo jako wyraz zapatrywań światopoglądowych dotyczących kształtu ustrojowego niepodległej ojczyzny. Przed chwilą wspomniano już, że komisarzem cywilnym w powiecie jędrze-

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: AP Kielce), Archiwum Ordynacji Myszkowskiej, sygn. 1175, k. 135–138; AN Kraków – Oddział w Spytkowicach, NKN, sygn. 879, Raport oficera werbunkowego NKN z powiatu opatowskiego z dnia 14 czerwca 1916 roku; W. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, Warszawa 1997, s. 10; K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów, Kraków–Krosno 1989*, s. 83; M. Sokolnicki, *Rok czternasty...*, s. 231; M. Walewska, *Rok 1918. Wspomnienia*, Warszawa 1998, s. 40–41.

<sup>8</sup> I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1957, s. 168.

jowskim został w sierpniu 1914 roku Ignacy Daszyński – jeden z liderów ruchu socjalistycznego w Galicji. Analogiczna funkcja w powiecie miechowskim powierzona została Marianowi Malinowskiemu – robotnikowi z Zagłębia Dąbrowskiego, który znany był w kraju jako jeden z organizatorów Frakcji Rewolucyjnej PPS. Jego siedziba umieszczona została w pałacu Aleksandra Wielopolskiego w Książu Wielkim, co mogło być odczytane jako prowokacyjny gest wymierzony w większą własność ziemską i stronnictwo ugodowców<sup>9</sup>. Także w powiecie iłżeckim kadry działaczy legionowych dobrano w nieostrożny sposób, co doprowadziło do dyskredytacji ruchu w oczach miejscowej ludności. Strzeleccy emisariusze potrzebowali wiele czasu, by naprawić popełnione błędy i zmienić wizerunek organizacji. Oficer werbunkowy Departamentu Wojskowego NKN pisał z Wierzbnika w sierpniu 1916 roku, kiedy sytuacja wydawała się opanowana:

„Powoli udaje nam się zwalczać z uporem i złośliwie wpajane tu w lud przekonanie, podtrzymywane do dnia dzisiejszego przez wrogie nam jednostki, że Legiony to bandyci i rewolucjoniści, które to epitety mają tutaj specjalne znaczenie (...). Dopatrywać się tego należy w wypadkach rewolucyjnych 1905 roku, które silnie wstrząsnęły tutejszym powiatem, jako uprzemysłowionym i posiadającym fabryki i kopalnie. Za liczne demonstracje i pochody ze sztandarami po stłumieniu rewolucji przez rząd rosyjski jeszcze w okresie dwuletnim pociągano tutejszą ludność do odpowiedzialności, wymierzając straszliwe kary, które do tej chwili wspominają z przerażeniem. W momencie zjawienia się tu pierwszych organizatorów Legionów, zjawili się ci sami ludzie, którzy dawniej kierowali ruchem rewolucyjnym (...). Do otwartego biura werbunkowego zgłaszali się jako ochotnicy przede wszystkim ludzie najwięcej żywotni, należący poprzednio do organizacji, t. j. ludzie mający opinię uczestników w napadach na monopole, koleje i kasy rządowe. I tu w samych początkach popełniono błąd największy, bo zatrzymano ich na miejscu, tworząc z nich żandarmerię Legionów; zaczęły się porachunki partyjne ze swymi przeciwnikami politycznymi; robiono masami rewizje, aresztowania; goniono, strzelając do uciekających po polach, wydawano wyroki śmierci, a nawet w jednym wypadku powieszono, czy zastrzelono jakiegoś Żyda. (...) Na domiar złego, przysłany na stanowisko oficera werbunkowego chor. W. miał tutaj opinię biorącego czynny udział w rozlicznych napadach urządzanych przez organizację”<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> M. Sokolnicki, *Rok czternasty...*, s. 212–213; J. Lewandowski, *Galicjusz w Koronie w czasie Wielkiej Wojny. Na podstawie dzienników Augusta Krasickiego i Jana Hupki*, [w:] *Międzypartyjne kontakty ziemiaństwa*, pod red. W. Cabana i S. Wiecha, Kielce 2010, s. 168–173. Henryk Potocki pisał w liście do Aleksandra Wielopolskiego 14 sierpnia 1914 roku: „Równocześnie z wojskiem austriackim wkraczają strzelcy polscy pod dowództwem Piłsudskiego, a główną figurą w sztabie jest poseł Daszyński. To ci daje charakterystykę tej organizacji”. AP Kielce, Archiwum Ordynacji Myszkowskiej, sygn. 1162, k. 50–53.

<sup>10</sup> AN Kraków, NKN, mf. 100 549, k. 108–109.

Legioniści stacjonujący w powiecie jędrzejowskim oskarżani byli o rozsiewanie propagandy socjalistycznej wśród miejscowych chłopów. Propaganda ta miała być skierowana przeciwko księżom i panom. Adam Włosiński – proboszcz parafii Imielno – pisał na ten temat w dzienniku:

„Otóż jeden z takich szubrawców miał się wyrazić do chłopów, iż przyczyną obecnej wojny są kółka żywego różańca, kółka rolnicze, iż panowie i księża wywołali wojnę, aby chłopów nazad do pańszczyzny przywieść i tym podobne brednie zły jakiś człowiek nagadał, które się niezmiernie naszym niekrytycznym, wprost głupim i przewrotnym umysłem spodobały, więc dalejże się burzyć, bluźnić, wymyślać na nas księży, odgrażać się (...). Sprawcą tych zawichrzeń okazali się socjaliści, zwłaszcza krakowscy, którzy w charakterze strzelców (sokolików) pierwsi jako samozwańczy opiekunowie Polski wtargnęli w nasze okolice i rozsiewając owe zasady starali się spokojne dotąd społeczeństwo podniecić nie tylko do powstania, ale jeszcze więcej zależało im na to, by nasze stany pokłócić między sobą i w mętnej wodzie ryby łowić”<sup>11</sup>.

Negatywny stereotyp Legionów Polskich utwierdzała postawa takich osób, jak porucznik Wacław Kostek-Biernacki. Biernacki służył na terenie powiatu radomskiego, jako żołnierz żandarmerii polowej I Brygady. Dla wymuszenia posłuszeństwa stawiał szubienice, na których wieszał chłopów pod pretekstem prowadzenia działań dywersyjnych na korzyść armii carskiej. Większość włościan ukaranych dla przykładu była niewinna<sup>12</sup>. W powiecie sandomierskim powszechne było przekonanie, że w Drużynach Strzeleckich służą ludzie z marginesu społecznego oraz osoby z kryminalną przeszłością. Ksiądz Józef Rokoszny wspominał w pamiętniku o sytuacji, której był naocznym świadkiem:

„Byłem w Sandomierzu. (...) Byli tam i strzelcy, i oni właśnie otworzyli więzienie i wypuścili złoczyńców. Była przy tym charakterystyczna scena, jak po otwarciu więzienia strzelcy w więźniach poznawali swych kolegów i witali się z nimi przyjemnie. Więzienie świętokrzyskie służy dla cięższych przestępców. Ładna komitywa i wyjaśnienie, kto tu jest w Strzelcach!”<sup>13</sup>.

Upraszczając, można wyróżnić 4 typy postaw, jakie zajmowali ziemianie w stosunku do Legionów Polskich: nieprzychylną, obojętną, przychylną nie potwierdzoną czynnym wsparciem i przychylną połączoną z aktywnym zaangażowaniem na rzecz ruchu. Pierwsza z tych czterech postaw zazwyczaj miała w podtekście motywację natury politycznej. Drużyny Strzeleckie najczęściej spotykały się z nieprzychylnością, a nawet wrogością, podczas kontaktów z arystokracją i zamożnym ziemiaństwem, które pozostawało pod wpływem hasel głoszonych przez Stronnictwo Polityki Realnej lub Narodową Demokrację. Ziemiański elektorat partii konserwatywnych i narodowych uznawał ruch legio-

<sup>11</sup> Archiwum Diecezjalne w Kielcach, Akta Parafialne II – Imielno, Kronika parafialna – dziennik ks. Adama Włosińskiego z lat 1914–1917, sygn. II PJ-I/1, k. 14.

<sup>12</sup> L. Berbecki, *Pamiętniki generała broni*, Katowice 1959, s. 101.

<sup>13</sup> J. Rokoszny, *Diariusz Wielkiej Wojny 1914–1915*, t. I, Kielce 1998, s. 203.

nowy za konkurencyjną opcję polityczną. Z takiej perspektywy wydarzenia rozgrywające się w kraju w czasie I wojny światowej miały nie tylko rozstrzygnąć kwestię niepodległości, lecz także przesądzić o podziale wpływów w przyszłej Polsce. Arystokracja i zamożna szlachta z wyraźną wyższością podchodziły do legionistów, nie traktując ich jak równorzędnych partnerów do współpracy. Postawę taką reprezentował m.in. Juliusz Zdanowski, który na kartach swego dziennika próbował deprecjonować rolę formacji strzeleckich:

„Po okolicy jeździ znowu jakiś legionista. Co ci ludzie mają w głowie? Opowiadają rzeczy, że słuchając je od człowieka, którego się nie zna, nie wiadomo, co o tym sądzić; a inne znowu tak na brednie wyglądające, że wprost uwierzyć nie można, żeby człowiek dorosły mógł je w dobrej wierze mówić, bo przecież są granice głupoty ludzkiej. Dawniejsze tradycje ciążą na tych ludziach (o ile rzeczywiście jest tam dobra wiara) i dawne metody działania tkwią im w łbach bez widzenia zmiany w otoczeniu. Do jakich nieszczęść jeszcze doprowadzić mogą ci ludzie? I nie widzą, jak bardzo na rękę idą właśnie nieprzyjaciółom naszym. Opowiadają mi, że kiedyś w Słomnikach nawet wobec żandarma piorunował legionista na Rosję i na Niemcy; i ta ciągła fikcja, że są odrębnym polskim wojskiem i odrębnym polskim rządem i nie zdają sobie sprawy, że fikcję tę zrealizować można tylko za zgodą okupujących mocarstw”<sup>14</sup>.

W zgodnej opinii legionistów, akcję prowadziło się najtrudniej na terenie powiatu włoszczowskiego. Obszar ten zamieszkały był przez stosunkowo małą liczbę ziemian, jednak miejscowa szlachta posiadała duże gospodarstwa, fortuny i wpływy. W regionie żyło wielu działaczy związanych ze Stronnictwem Polityki Realnej. Komendant okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej charakteryzował powiat pod względem stosunków społecznych w następujący sposób:

„Powiat włoszczowski jest terenem wielkiej własności ziemskiej (dobra pana Niemojewskiego zajmują przeważną część gminy Oleszno, dobra pana Karckiego gminy włoszczowskiej, dobra hrabiego Potockiego gminy Chrzastów, pana Konarskiego gminy Kluczewsko, panowie Halpert – Szczekociny – i hrabia Potocki – Moskorzew – posiadają liczne dobra w gminie Secemin, zaś gmina Kurzelów posiada liczne dobra donacyjne). Wielcy obszarnicy, sympatyzując lub będąc członkami Partii Polityki Realnej, nie solidaryzują się z hasłami demokratycznymi, przeciwnie, pragną utrzymania monarchii oligarchicznej, w której mogliby swoje wpływy wywierać. Średnia własność ziemska reprezentowana jest bardzo słabo – prawie wcale – i w przeważającej części ulega wpływom wielkich obszarników wstępując w ślady ich polityki. Mniejsza własność ziemska nie wywiera wcale wpływu, zahukana lub zagrożona w stanie posiadania

<sup>14</sup> J. Zdanowski, *Dziennik z lat 1915–1935*, t. 1, rps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu – Czytelnia Zbiorów Mikroformowych, sygn. 14023/II, s. 5.



przez wielkich obszarników, tym bardziej, iż rekrutują się przeważnie z drobnych dzierżawców”<sup>15</sup>.

Mieczysław Kałużyński – oficer werbunkowy Departamentu Wojskowego NKN – wysyłał do krakowskiej centrali raporty, których treść była zgodna z obserwacjami poczynionymi przez komisarza POW. Kałużyński próbował jesienią 1915 roku zorganizować w regionie poparcie dla ruchu niepodległościowego, napotkał jednak na przeszkody ze strony miejscowych konserwatywistów:

„Kiedy ja starałem się i robiłem kroki dla stworzenia organizacji rad narodowych – napisał emisariusz w sprawozdaniu – powstała organizacja tzw. Komitetu Filantropijno-Gospodarczego, legalnego, którą popierali i tworzyli wszyscy realści powiatu z hr. H. Potockim na czele. Charakterystycznym było, że wszyscy obywatele zajmujący stanowisko mniej lub więcej legionowe nie byli proszeni na zawiązujące posiedzenie (...). Komitet powiatowy włoszczowski filantropijno-gospodarczy składa się z hr. H. Potockiego, Z. Glinki, hr. Komorowskiego, hr. A. Potockiego, ks. Rzepczyńskiego, Maksymiliana Konarskiego (...). Komitet wydelegował do mnie p. Glinkę, który mi oświadczył, że komitet nie będzie zajmował się żadnymi sprawami politycznymi, nie może ze mną w tej sprawie konferować. To zupełnie przerwało stosunki między mną i grupą realistów”<sup>16</sup>.

Sytuacja w powiecie opoczyńskim niewiele różniła się od atmosfery panującej w obwodzie włoszczowskim. Miejscowa grupa zamożnych właścicieli ziemskich skupiała się wokół 2 postaci: Zygmunta Broel-Platera z Białaczowa oraz Henryka Dembińskiego z Przysuchy. Legioniści nie mogli liczyć w tym regionie na częste oznaki sympatii. O trudach pracy w takich warunkach pisał oficer werbunkowy NKN Bohdan Hoff:

„Mała stosunkowo liczba inteligencji właścicieli ziemskich, oprócz bardzo małych wyjątków, pod względem uświadomienia narodowo polskiego i zrozumienia idei podporządkowania do potrzeb kultury narodu, daje dużo do myślenia. Zauważyć można nie tylko strach przed Legionami ale wprost zanik jakiegokolwiek czynu lub odruchu fizycznego wychodzącego poza granicę frazesów (...). Idea legionowa działa na nich dziwnie drażniąco i jak prawdziwi, a nie szlachetni winowajcy sprawy narodowej na każdym kroku bronią się przed prawdą dziejową obrzucając ideę Legionów całą masą kłamliwych wywodów, kombinacji niebywałych (...), a często i przezwiskami, nie tylko wobec przedstawicieli idei ale, co gorsza, wobec włościan i chętnych mnożyć w nich wszystkie zapędy szlachetne. Jest to najsmutniejsza kasta z dziejów narodowych, tym

<sup>15</sup> Raport polityczny z obwodu włoszczowskiego Polskiej Organizacji Wojskowej (28 czerwca 1917 roku), [w:] *Raporty Polskiej Organizacji Wojskowej. Okręg kielecki i radomski 1915–1918*, oprac. J. Z. Pająk, P. Wzorek, Kielce 2006, s. 116.

<sup>16</sup> AN Kraków, NKN, mf. 100 551, k. 74–75.

smutniejsza, że pochodzi od synów i wnuków bohaterów roku 63 – zdeprawowanych rządami moskiewskimi”<sup>17</sup>.

Mieczysław Skrudlik, który prowadził komisariat werbunkowy w powiecie sandomierskim zaobserwował wśród miejscowych ziemian szereg negatywnych zjawisk, uniemożliwiających zmobilizowanie grupy do aktywnej pracy społecznej. W jednym z jego sprawozdań można przeczytać:

„Szlachta sandomierska pod względem politycznym jest najzupełniej zgodna w kierunku ogromnie wygórowanych pretensji; zresztą linię demarkacyjną stanowi wartość stanu posiadania. Ziemia sandomierska posiada 3 potężnych kapitalistów ziemskich; ks. Radziwiłł – właściciel ogromnych włości w staszowskim i w Rytwianach, Karski, posiadający dobra w klimontowskim i Targowski, właściciel wspaniałego majątku Winiary – stanowią świadomie grupę najzupełniej odosobnioną, której naturalnie interes narodowy i polityczny jest interesem kapitału. Grupę drugą stanowią średni i mali posiadacze. Przeważna ich część politycznie jest niezmiernie słabo zabarwiona – jest szlachtą i to jej wystarcza. Realistów grupuje około siebie p. Świeżyński – figura mocno szkodliwa, wstrzymująca wszelki ruch śmielszy (opór przeciwko zakładaniu Macierzy) widmem sytuacji wojennej, załamaniem frontu itd. Na szczęście wpływy p. Świeżyńskiego nie są zbyt rozległe. Nieco odmienny typ stanowi p. Kamocki z Mąkoszyna, swojego czasu główny współpracownik Sandomierzanina, człowiek bezwarunkowo śmielszy, który jednakże demokrację pojmuje w sposób jeszcze najzupełniej siedemnastowieczny, ściśle szlachecko-kastowy. W ogólności jednakże cechuje szlachtę sandomierską zdecydowany indyferentyzm polityczny, zupełny brak logiki i konsekwencji w myśleniu politycznym. Tło zaś zasadnicze stanowi bardzo wyraźna, wyrażająca przy każdej sposobności, skórka zajęcza. Odnosi się to do tych obaw płynących od wschodu, jak i uzewnętrznia się w stosunku do c. i k. władz okupacyjnych. (...) Tak jednakże szlachta, jak i kler nie potrafili wytworzyć nigdzie bliższego i szerszego kontaktu pomiędzy dworem a wsią. Pod tym względem warunki są wręcz rozpaczliwe; nawet dwory nastrojone całkiem (pozornie) na lewo wychodzą z założenia, że z chłopem nie warto mówić. Na całym ogromnym szmacie Ziemi Sandomierskiej naliczyłem dwa tylko dwory odnoszące się nieco odmiennie do tej kwestii”<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, mf. 100 283, k. 35. Henryk Dembiński wyraził swoją opinię na temat Legionów Polskich na zjeździe ziemiańskim w Radomiu (27 października 1915 roku), używając następujących argumentów: „Należy uznać bohaterstwo, wysoki stopień ideowości i patriotyzm legionistów. Jednakże Legiony muszą być uważane za krok wyraźnie apolityczny, który mogłyby się obrócić na szkodę narodu, gdybyśmy temu nie przeciwdziałali. Należy ubolewać, że tyle sił dzielnych obecnie będących w Legionach nie może być obecnie wyzyskane w wewnętrznym organizowaniu się społeczeństwa. Nie należy legionistom pojedynczym, ani Legionom jako całości, w żaden sposób pomagać (...). Werbunkowi w Królestwie trzeba się stanowczo sprzeciwić”. Tamże, k. 191–192.

<sup>18</sup> Tamże, mf. 100 544, k. 203–204.

Nie mniej poważne zarzuty ciążyły na właścicielach majątków ziemskich w powiecie iłżeckim. Szef miejscowego komisariatu werbunkowego posądził ich o hipokryzję:

„Jest on jednym z najbardziej opornych powiatów – napisał autor raportu. Idea Legionów podtrzymywana tu była przez nieliczne jednostki i by w obojętności nie rozplnąć się zupełnie, wymagała niezmiernych wysiłków. (...) Reszta inteligencji to dwory i plebanie. Większa ich ilość dawniej to twierdze zawiści, obłudy i oporu. Albo zasłaniali się dyrektywą z góry lub wyszukaną grzecznością, poza którą kryła się obawa lub obojętność. Nie brak było i takich, którzy patetycznie rzucali frazesy o braku jedności narodowej, braku karność i posłuszeństwa, narzucaniu przez Legiony poglądów wbrew woli całego społeczeństwa”<sup>19</sup>.

Legioniści szybko rozczarowali się co do postawy arystokracji i zamożnego ziemiaństwa. Mieli świadomość, że nie będą mile widzianymi gośćmi w salonach pałaców. Nie mogli liczyć z tej strony na opiekę i pomoc materialną, choć warunki do wsparcia istniały przez cały czas wojny. Legioniści w trakcie swych przemarszów przez teren Królestwa Polskiego starali się unikać siedzib zamożnej szlachty, gdzie traktowano ich protekcjonalnie. Jeden z komisarzy werbunkowych Departamentu Wojskowego NKN podsumował stosunek arystokracji do ruchu niepodległościowego w następujących słowach:

„Unikano tylko przyjmowania oficerów Wojsk Polskich. W przypadkach, kiedy staraliśmy się zachować względem tych panów według wszelkich wymagań form towarzyskich, dawano nam odczuć z całą wielkopańską brutalnością niechęć i nieprzyjaźń do nas. Zmuszeni też byliśmy natychmiast taktykę zmieniać i postępować z nimi w sposób tak bezwzględny, jak się postępowało z innymi. Aby uniknąć tych ciągłych starć, rozmyślnie omijaliśmy dwory”<sup>20</sup>.

Zdecydowana większość ziemian guberni kieleckiej i radomskiej z obojętnością podchodziła do akcji Legionów Polskich. Mało kto w 1914 roku wierzył w możliwość odzyskania niepodległości na drodze czynu zbrojnego. Zwątpienie i bierność panujące w środowisku ziemiańskim często było treścią sprawozdań oficerów wywiadowczych prowadzących rekonesans na obszarze Królestwa Kongresowego. Jeden z emisariuszy twierdził, iż jest to efekt egzystencji w warunkach zaborów:

„Stuletnia przeszłość niewola i przemoc zbrojna walczących ze sobą państw, jakkolwiek nie wyrwała doszczętnie z duszy ludu nadziei odzyskania niepodległości, to jednak odebrała na ogół masom ludności polskiej zaufanie na dzisiaj do sił własnych oraz w możliwość odzyskania wolności z bronią w ręku. Dlatego też i Legiony Polskie, występujące w walce przeciw Rosji i idące w tej walce ramie przy ramieniu z Niemcami, nie mogły wzbudzić w pierwszej chwili sympatii

<sup>19</sup> Tamże, mf. 100 682, k. 292.

<sup>20</sup> Tamże, mf. 100 281, k. 25–26.

wśród ludności, która na tak wielki moment nie była pod żadnym względem przygotowaną, ludności przesiąkniętej przy tym głęboką, uzasadnioną wiekowym współzyciem nienawiścią dla Niemców. Masy ludności polskiej, wychowane w korbach niewoli rosyjskiej, niezdolne były pojąć roli Legionów, jako wojska narodowego, niezbędnego do odzyskania niepodległości. Dla mas wychowanych pod ciężkim, demoralizującym panowaniem rosyjskim istniała tylko możliwość dostania się pod władzę pruską lub austriacką, a nie mogła powstać w przyćmionej, zahukanej niewoli ich mózgowicy idea niepodległości. Dlatego do dnia dzisiejszego zmagają się dusza polska w wewnętrznej walce. Niewłaściwe pytanie: Moskal, czy Niemiec, do dzisiaj jest niemal decydującym probierzem czynów i myśli polskich mas<sup>21</sup>.

Autor innego sprawozdania podkreślał, że polskie społeczeństwo nie jest przygotowane na przejęcie steru rządów we własnym kraju:

„Niewola sprawiła, że społeczeństwo polskie nie jest zaprawione do własnego, jednolitego, szybkiego czynu, że brak mu powszechnej wiary we własne siły. Z dawna zakorzenione przykazanie obronne – przetrwać – przygotowywało grunt dla bierności. Królestwo nie odzyskało jeszcze sił po upadku rewolucji. U steru instytucji publicznych wytworzonych pod rządem rosyjskim stoją ludzie reakcji. Nie przemyśleli oni możliwości, które otwiera wojna obecna, nie wierzyli w nią, nie znali przygotowań polskich, o których wiedzieć nawet nie chcieli<sup>22</sup>.”

Postawa obojętności wynikała po części z braku rozeznania w aktualnej sytuacji geopolitycznej. W wielu częściach kraju problematyka legionowa pozostawała nieznana nawet kilka miesięcy po wybuchu wojny. Do dworów ziemiańskich położonych na prowincji często docierała jedynie prawicowa prasa z Warszawy, która przedstawiała niekorzystny i niezgodny z prawdą wizerunek ruchu niepodległościowego. Brak rzetelnej informacji był bez wątpienia jedną z przeszkód utrudniających zbliżenie oddziałów strzeleckich do szlachty. Na tę kwestię zwracał uwagę autor sprawozdania obejmującego południową część Królestwa Kongresowego:

„Niewątpliwie w pierwszej fazie wojny Królestwo nie odpowiedziało na wezwanie Galicji jakimś żywiołowym odruchem zapału. Jest to fakt, któremu zresztą tak bardzo dziwić się nie można. W Galicji ruch strzelecki istniejący od dwóch lat pozyskał sobie sympatię ogółu i przygotował grunt pod ten zapal, którego świadkami byliśmy wszyscy. W Królestwie ruchu tego nie znano; wiadziano o nim wyłącznie niemal z ironicznych i niechętnych mu wzmianek brukowej prasy narodowo-demokratycznej. Ruchu tego nie popierała zresztą Austria w tym stopniu, aby mu zapewnić środki oddziaływania na Królestwo lub choćby nawet dopomóc do wytworzenia tamże przeświadczenia, że cieszy się on jej wyraźną i zdecydowaną opieką. Przeciwnie, szereg szykan policyjnych zwróco-

<sup>21</sup> Tamże, mf. 100 275, k. 366–367.

<sup>22</sup> Tamże, mf. 100 415, k. 234–236.

nych z Galicji przeciw temu ruchowi, dawał wciąż sposobność prasie narodowo-demokratycznej do pisania artykułów na temat tego, że jest to tylko czynnik, którym Austria drażni Rosję, aby go się pozbyć przy pierwszej lepszej okazji. Toteż wkraczające oddziały strzeleckie nie napotkały w Królestwie żadnego przygotowanego gruntu i musiały go dopiero zdobywać własnymi siłami. Pracę w tym kierunku utrudniał im niepomiarnie ten fakt, że rząd austriacki nie zajął w ogóle zdecydowanego stanowiska w kwestii polskiej, a przez cały szereg zarządzeń stawiał przeszkody robocie cywilnej”<sup>23</sup>.

Ziemiaństwo guberni kieleckiej i radomskiej często tłumaczyli swą bierność dyrektywami płynącymi z Warszawy. Funkcje opiniotwórcze w środowisku spełniały organizacje społeczne, takie jak: Centralne Towarzystwo Rolnicze, Centralny Komitet Obywatelski, czy Związek Ziemiańców, a także partie polityczne i posłowie do Dumy Państwowej, którzy bronili klasowych interesów. Można jednak odnieść wrażenie, że postulat uzgadniania stanowiska z Warszawą był tylko pretekstem do usunięcia się w cień i pozostawienia sobie na przyszłość szerszego pola manewru<sup>24</sup>.

Postawa obojętna niełatwa jest do odróżnienia od postawy przychyłnej niepopartej konkretnym czynem. Komisarze werbunkowi w różnych powiatach guberni kieleckiej i radomskiej odnotowywali przejawy pozytywnego stosunku ziemian do Legionów Polskich. Sytuacja taka miała miejsce m.in. w części obwodu pińczowskiego położonej na prawym brzegu rzeki Nidy, która jesienią 1914 roku została zajęta przez wojska austriackie. Autor raportu z tego obszaru pisał w maju 1915 roku: „Obywatelstwo bez wyjątku prawie odnosi się przyjaźnie, niekiedy z entuzjazmem. Zorganizowanie obywatelstwa w Koła Pomocy dla Legionów przedstawia trochę trudności dla zupełnego braku komunikacji, gdyż

<sup>23</sup> Tamże, mf. 100 291, k. 80–83. Bezpośredni kontakt z polskimi żołnierzami często powodował zmianę stosunku ludności do Drużyn Strzeleckich. Mieszkańcy wielu regionów nie mieli jednak możliwości osobiście zetknąć się z galicyjskimi formacjami zbrojnymi. Jako przykład można wskazać powiat opoczyński. Maciej Staszewski – komisarz werbunkowy NKN w Opocznie – napisał w raporcie 21 października 1915 roku: „Robocie naszej przeszkadza zupełna obojętność w stosunku do sprawy Legionów. Sądzę, że przyczyna tej obojętności tkwi w zupełnej nieznajomości Legionów, celu ich i zadań. Nigdy nie przechodziły tu przez powiat, ani kwaterowały oddziały legionistów, nie było nigdzie tego bezpośredniego zetknięcia się z wojskiem naszym, które stanowi najlepszy środek agitacji za Legionami. Brak poczty, gazet, brak instytucji o charakterze społecznym, gdzie można by się czegoś dowiedzieć o Legionach, o celach naszych i zadaniach dowiedzieć, tłumaczy tę obojętność, z którą się funkcjonariusz na każdym kroku spotyka”. Tamże, mf. 100 283, k. 195–196.

<sup>24</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Centralna Agencja Polska w Lozannie, sygn. 84, k. 381; Polska Organizacja Narodowa, sygn. 15, k. 41–43; AN Kraków, NKN, mf. 100 283, k. 195–196, 200–201; mf. 100 527, k. 34; mf. 100 530, k. 237–238; mf. 100 551, k. 12–15, 34–36; AN Kraków – Oddział w Spytkowicach, NKN, sygn. 879, Raport oficera werbunkowego z powiatu stopnickiego z dnia 30 września 1915 roku; „Ziemia Kielecka” 1917, nr 12; J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny. Pamiętnik niekomatanta*, Lwów 1937, s. 66; M. Sokolnicki, *Rok czternasty...*, s. 243.

nawet największe dwory mają zaledwie po 3–4 konie. W organizacji jest obecnie koło ziemianek ze skalbmierskiego, które zajmuje się zbieraniem składek”<sup>25</sup>. Również sprawozdanie z powiatu jędrzejowskiego, które powstało w tym samym czasie, wskazuje na przychylny stosunek dworów do Drużyn Strzeleckich: „Obywatelstwo powiatu jędrzejowskiego, a w szczególności okolic Słomnik i Proszowic na ogół przychylnie było usposobione dla sprawy Legionów. Za to chłopstwo podczas inwazji rosyjskiej denuncjowało obywatele sympatyzujących z Legionami i łącznie z Moskalami całymi wsiami rabowało ich mienie”<sup>26</sup>.

Autorzy dwóch powyższych fragmentów wskazali główne przyczyny, dla których ziemianie wstrzymywali się przed aktywnym poparciem ruchu niepodległościowego. Pierwszą przyczyną była trudna sytuacja materialna wywołana przez szkody wojenne, natomiast drugą obawa przed odwetem Rosjan, którzy poszukiwali zemsty na osobach udzielających pomocy Drużynom Strzeleckim. Atmosfera bierności lub skrywanej sympatii do ruchu niepodległościowego dominowała na zjazdach obywatelskich organizowanych w różnych częściach guberni kieleckiej i radomskiej od wiosny 1914 roku. Zjazdy miały na celu kolportaż bieżących informacji oraz podjęcie próby uzgodnienia wspólnego stanowiska w obliczu nadchodzących wydarzeń. Systematyczne spotkania szlachty odbywały się m.in. w majątku Usarzew rodziny Jabłońskich (powiat sandomierski). W maju 1914 roku na zebranie zaproszeni zostali delegaci Drużyn Strzeleckich z Galicji: Władysław Belina-Prażmowski i Michał Sokolnicki. Władysław Belina-Prażmowski od wielu lat utrzymywał z rodziną Jabłońskich stosunki towarzyskie, natomiast Michał Sokolnicki miał wygłosić prelekcję na temat organizacji i celów krakowskiego ruchu niepodległościowego. Patriotyczna atmosfera panująca w domu zrobiła na nim wrażenie:

„U państwa Jabłońskich w Usarzewie – napisał Sokolnicki po spotkaniu – znalazłem atmosferę zupełnie odmienną i niezwykłą. Byli z góry przekonani roboty i przygotowania wojskowe uważali za obowiązek. Pani Jabłońska mówiła o tym wszystkim z rezerwą i z poczuciem jakby smutku; przypomniła mi znane z opowiadań, że wspomnień matki, przykłady kobiet 63-go roku. Pan Jabłoński miał twarz pogodną dorodnego szlachcica, serce jego, ani myśli nie wahały się przed niczym. Młodzież tego domu słuchała z upragnieniem nowej wieści”<sup>27</sup>.

Nawet jeśli część ziemian odnosiła się z sympatią do Drużyn Strzeleckich, zdrowy rozsądek nakazywał powściągliwość. Otwarte opowiedzenie się po stronie ruchu niepodległościowego było zbyt dużym ryzykiem w początkowym okresie wojny. Uchwały zapadające na zjazdach szlacheckich miały charakter gry na zwłokę i nie mogły wydatnie przyczynić się do poprawy położenia legionistów walczących w Królestwie Polskim. 30 sierpnia 1914 roku ziemianie guberni kieleckiej obradowali w Kielcach, w siedzibie Dyrekcji Szczegółowej

<sup>25</sup> AN Kraków, NKN, mf. 100 281, k. 73–96.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> M. Sokolnicki, *Rok czternasty...*, s. 156–157.

TKZ. Jedyną uchwałą podjętą na zebraniu był podatek na wojsko w wysokości pół rubla z morgi. Po zakończeniu dyskusji delegacja ziemian udała się do Komisarza Cywilnego miasta – Michała Sokolnickiego – w celu zakomunikowania decyzji i poproszenia o urzędowy nakaz zapłacenia podatku, który miał stanowić alibi na wypadek powrotu Rosjan. Postawa obywateli ziemskich guberni kieleckiej głęboko rozczarowała Sokolnickiego. Komisarz planował wyłonić lokalny ośrodek władzy z udziałem miejscowej szlachty, lecz szybko przekonał się, że zamiary niemożliwe będą do zrealizowania:

„Decyzja ziemianstwa – zanotował Sokolnicki w pamiętniku – podcięła moje śmiałe zamiary. Z chwilą bowiem, gdy wojsko nasze stało się Legionem związanym za austriacką komendą, z chwilą, gdy Komisję Tymczasową zastąpił Naczelny Komitet Galicji, moja rola jako komisarza wojsk polskich stała się chwilowo tylko fikcją i mogła być utrzymana jedynie na czas przejściowy. Dlatego zamiarem moim było wytworzyć zarodek władz własnych Królestwa. Dlatego szukałem porozumienia z ludnością Kielc celem wytworzenia jakiegoś grona ludzi zdolnego wziąć na siebie rządy lub chociażby współdziałanie z rządem przeze mnie kreowanym. Natrafiłem na martwy opór i inercję ślepego strachu. Wtenczas nadzieja moja była jeszcze w ziemianstwie. Może ta warstwa zamożna i niezależna gotowa będzie do podjęcia częściowej przynajmniej odpowiedzialności. Sugestie moje dla zjazdu w Kielcach szły po linii wytworzenia przez zjazd ziemiański organu woli publicznej, którego ramieniem wykonawczym byłyby dotychczasowe komisariaty. Sugestia ta okazała się niemożliwa do spełnienia. Zanikały już wprawdzie pierwsze plotkarskie i bezmyślne pogłoski i podejrzenia o reprezentowanym jakoby przez strzelców ruchu socjalnym; przenikło zrozumienie, że jesteśmy wojskiem narodowym ale przestraszano się tym bardziej. Cofnięto się poza nas – szaleńców, zasłonięto się plecami naszego wojska i naszego ryzyka. Nie odebrano nam – samozwańcom – ani cząstki więtej przez nas odpowiedzialności. Naród polski – tak, naturalnie, samo się rozumie; uczucie narodowe – i owszem, nawet stawały łyzy w oczach i gotowe były uściski otwartych dłoni; ale zaangażować się samemu, wziąć za siebie i kraj choć część decyzji i odpowiedzialności – o, to przepraszam, to wystawiało kraj i ludzi na straty, to było ryzykiem. Zasadniczo całe społeczeństwo we wszystkich swych odłamach, w tym, co miało prawo mówić jego imieniem, w całej zbiorowości publicznej, zgłaszało wobec wojny polską bierność”<sup>28</sup>.

<sup>28</sup> Tamże, s. 219–221. Podobny scenariusz miały lokalne zjazdy ziemiańskie, które odbyły się w sierpniu 1914 roku w Jędrzejowie i Pińczowie. Uchwalono na nich opodatkowanie na rzecz wojska polskiego i poproszono komisarzy cywilnych o wydanie stosownych naka-zów. Autor raportu z powiatu pińczowskiego ze smutkiem pisał o miejscowym zjeździe obywatelskim: „W kilka dni po ustanowieniu komisariatu wojsk polskich zjeżdżają się do Pińczowa obywatele ziemscy. Zjeżdżają się w chwili, która już w tym czasie wymagała od nich, by stali się momentalnie ludźmi z jednej strony w imię sprawy zdecydowanymi na wszystko, z drugiej zaś, by poczuli w sobie hart i siłę do zbudzenia całej ludności, siłę już

Ziemiaństwo guberni radomskiej w jeszcze większym stopniu dystansowało się do ruchu niepodległościowego. Ziemia Radomska przez dłuższy czas pozostawała pod panowaniem armii carskiej, zaś jej mieszkańcy nie mieli bezpośredniego kontaktu z Drużynami Strzeleckimi. Na pierwszych zjazdach obywatelskich po wybuchu wojny nie zapadły żadne decyzje wskazujące na zajęcie stanowiska wobec akcji niepodległościowej. Na spotkaniu, które miało miejsce 3 września 1914 roku w Uszarzewie był obecny ksiądz Józef Rokoszny. Zebranie podsumował następującymi słowami: „Po tych relacjach wyłoniła się sprawa praktyczna: czy pomagać tym oddziałom strzeleckim, które się już potworzyły. Po dyskusji za i przeciw, głosowano: 24 nie pomagać do czasu zwycięstwa Austrii, 5 pomagać od dziś. Z tym się rozjechano”<sup>29</sup>. Trzy dni później szlachta zgromadziła się w Sandomierzu. Prelekcję na temat Drużyn Strzeleckich wygłosił ich przedstawiciel – Stanisław Skotnicki. Do zmiany stanowiska jednak nie doszło. Ksiądz Rokoszny po raz kolejny zanotował z niepokojem: „Wreszcie mówił p. Skotnicki gorąco o niepodległości Polski. (...) Kiedy się zapytał, co panowie o tym myślą i czy biorąc rzecz praktycznie, gdyby od nas zażądano na tę sprawę ofiar pieniężnych, czy dalibyście? Odpowiedziało mu głucho milczenie”<sup>30</sup>.

Właściciele ziemscy guberni radomskiej systematycznie spotykali się we własnym gronie. Nie potrafili jednak uzgodnić wspólnego stanowiska i przystąpić do działania, choćby w symbolicznym wymiarze. Na jednym ze zjazdów pojawił się reprezentant szlachty kieleckiej – Juliusz Zdanowski. Sytuacja miała miejsce w październiku 1915 roku. Minęło kilkanaście miesięcy od chwili wybu-

---

wtedy tytaniczną niemal, jeśli zważymy wielką odporność psychiki społeczeństwa na czyn polityczny podczas jego snu. Tym wymaganiom przybyli ziemianie sprostać nie potrafili. Nie czuli w sobie żadnej siły. Zdawali, aż do przesady, sobie sprawę ze zbyt nieproporcjonalnego stosunku swych sił i możliwości działania do masy społeczeństwa pokrytej po krótkiej chwilowej przerwie na nowo nieprzebitą skorupą apatii i bierności. (...) Absolutna bezsilność, którą gwałtownie wyolbrzymiano, wykreśliła już kierunek dalszego stanowiska ziemiaństwa. Nie wierząc, w przeświadczeniu swej bezsilności, w powodzenie polskiej akcji zbrojnej, ziemianie postanowili zdziałać w tym kierunku wszystko, na co ich tylko mogło stać. Uchwalono na zebraniu w komisariacie wojsko polskich rezolucję, w której wystawili sobie świadectwo potwierdzające brak poczucia i wiary we własne siły, twierdząc, iż nie godzą się z polskim ruchem zbrojnym. (...) Ziemiaństwo więc powiatu pińczowskiego w chwili czynu, w chwili jednak, która nie przemówiła do nich takimi efektami, które by były zdolne ich poruszyć, zdobyć się tylko mogli na złożenie na ołtarzu ojczyzny pewnych kwot pieniężnych w rozmiarach datków filantropijnych, jeśli nie obniżonych, to stanowczo nie podwyższonych. Jest to zupełnie zrozumiałe. Składano pieniądze na ołtarzu ojczyzny, nie wierząc zupełnie w rozpoczynające się na ołtarzu tym dzieło Polski walczącej. Dawano oportunistycznie, z dużą nieraz domieszką szczerego współczucia dla nowozaciężnych w szeregi armii polskiej”. AN Kraków – Oddział w Spytkowicach, NKN, sygn. 873, Raport z powiatu pińczowskiego z 1915 roku.

<sup>29</sup> J. Rokoszny, *Diariusz Wielkiej Wojny...*, t. I, s. 84.

<sup>30</sup> Tamże, s. 89.



chu wojny, a ziemianie radomscy zachowywali się tak, jakby czas stanął w miejscu latem 1914 roku. Juliusz Zdanowski z nieskrywanym odcieniem ironii wspominał spotkanie:

„Na kolacji u sławnego Wierzbickiego spotkaliśmy Arkuszewskiego, mego dobrego znajomego. Zaprosił mnie na zebranie polityczne ziemian radomskich. Wprowadzili tu zwyczaj, że co miesiąc specjaliści referenci mają ich o bieżącej polityce informować. Dotąd jednak zaszli niedaleko, bo dyskusja była na temat: Nadeszła chwila do zorientowania się, co sądzimy o Legionach. Znać, że niedawno są oswobodzeni, bo takich dyskusji u nas od roku się nie prowadzi. Dyskusja tego rodzaju wygląda na sąd boży lub turniej. Dyskusją sprawy się nie rozwiąże; *alea iacta est*. Każdy zbiera swych stronników, bez względu jakby wypadło głosowanie, które jeden z zebranych zaproponował i które miało obowiązywać ziemian radomskich. Zdania były takie:

Legiony może w dobrej myśli poczęte, są jednak fałszywym krokiem i należy przeciwdziałać ich powiększaniu, jako szkodliwych dla sprawy narodowej

Są niepotrzebne i nie należy ich popierać

Nie jako liczba, która mało znaczy, ale jako akt manifestacji polskiego ducha wojennego silnie zaważyły na zapatrywaniach Wiednia i Berlina; nie zapisujemy dalej tej karty, żebyśmy jej właśnie nie popsuli, powiedział X. Lubecki

Jest to tak szlachetny poryw, że bez względu na jego wartość polityczną zbierajmy składki na pomoc dla rannych i chorych

Legiony są jedyną drogą do celu. Popierajmy ją otwarcie, dowodził akurat jeden z najzaciętszych do niedawna realistów. Zrobiło to trochę wesołe wrażenie.

Przy takiej różnorodności zdań ludzie się rozeszli. Przecież to jest ogień i woda, których w czynie połączyć nie można<sup>31</sup>.

Jedynie niewielką część środowiska ziemiańskiego można zaliczyć do grona sympatyków ruchu legionowego popierających akcję w sposób czynny. Istniało kilka form aktywnego wspierania Drużyn Strzeleckich. Pierwszą było wstąpienie w szeregi zbrojnych formacji. Znane są przypadki młodzieży z dworów ziemiańskich, która ochotniczo zaciągnęła się do Legionów Polskich po wybuchu I wojny światowej. Pozytywny stosunek do ruchu niepodległościowego był o wiele bardziej rozpowszechniony wśród przedstawicieli młodszego pokolenia niż starszego. Maria Walewska upatrywała motywację tych postaw w następującym fakcie:

„Stuletnia niewola pozbawiła to starsze, trzeźwe pokolenie nie tylko wiary we własne siły ale i wiary w możliwość spełnienia tzw. marzeń ojców i dziadów w kształcie odzyskania pełnej niepodległości Polski. To chyba właśnie ta bierność znacznej części starszego społeczeństwa, roniącego tylko łezkę nad naszą biedną ojczyzną, pchała przed wojną młodzież (i mnie też) do szeregów strzelc-

<sup>31</sup> J. Zdanowski, *Dziennik...*, s. 89.

kich, gdzie mówiło się głośno i pewnie o wywalczeniu własnymi siłami niepodległości nie tyle wymarzonej, ile koniecznej do życia i rozwoju całego narodu”<sup>32</sup>.

Wśród młodzieży ziemiańskiej Królestwa Polskiego zaobserwować można zjawisko fascynacji ruchem legionowym. Trudno powiedzieć, na jak szeroką skalę ono występowało. Nie należy jednak lekceważyć jego skutków, które były widoczne w czasie I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, w okresie międzywojennym, a także w latach 1939–1945. Adam Grodziński – syn właściciela majątku Oblas w powiecie radomskim – był naocznym świadkiem wkroczenia Drużyn Strzeleckich do Warszawy jesienią 1915 roku. Na kartach swego pamiętnika wspominał to wydarzenie jako chwilę poczucia dumy narodowej i wiary w pomyślną przyszłość ojczyzny:

„W czasie uroczystego wkroczenia Legionów do Warszawy stałem ze szkołą na Krakowskim Przedmieściu w szpalerze, a z tyłu mieliśmy Pałac Staszica i pomnik Kopernika. Generał Szeptycki jechał wtedy na czele, na pięknym karym, czy skarogniadym koniu z gwiazdką. Jakbym go teraz widział. Ale największe wrażenie zrobił na mnie mały oddziałek ułanów, który przejeżdżał zakurzony na zmęczonych koniach Alejami Ujazdowskimi w stronę Mostu Poniatowskiego. Byli to pierwsi żołnierze polscy, jakich w życiu widziałem. Biegłem za tym oddziałkiem połykając łzy ze wzruszenia. Byliśmy przecież urodzeni w niewoli i przy tym karmieni romantyzmem”<sup>33</sup>.

Mimo patriotycznego zapału charakterystycznego dla przedstawicieli młodego pokolenia ziemiaństwa, nie doszło w środowisku do werbunku na szeroką skalę. Sprzeciw rodziny z pewnością poskramiał wojskowe ambicje młodzieży. Poza tym, w pierwszym okresie wojny, kiedy sytuacja militarna na froncie nie była ustabilizowana i wielokrotnie dochodziło do zmiany władzy, otwarte opowiedzenie się po stronie ruchu niepodległościowego niosło ze sobą zbyt duże ryzyko. Trudno ustalić, jak wielu ziemian z guberni kieleckiej i radomskiej wstą-

<sup>32</sup> M. Walewska, *Rok 1918...*, s. 71.

<sup>33</sup> A. Grodziński, *Wspomnienia z lat 1900–1973*, rps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu – Czytelnia Zbiorów Mikroformowych, sygn. 15674/II, s. 28. Kult Józefa Piłsudskiego miał swych wyznawców również w środowisku zamożnego ziemiaństwa. Juliusz Targowski – syn właściciela majątku Czyżów Szlachecki (powiat sandomierski) – opisał w pamiętniku pierwsze spotkanie z komendantem Legionów Polskich, które miało miejsce w Warszawie okupowanej przez Niemców: „Wyraźniej wryła mi się w pamięć wizyta komendanta Piłsudskiego, który przychodził do naszego mieszkania w Alei Róż na tajne konwentykle z moim ojcem i innymi spiskowcami. Może dlatego, że już wtedy, obok ryngrafu z wizerunkiem Matki Boskiej, nad moim łóżkiem przybite były pluskiewkami dwie pocztówki przedstawiające ks. Józefa Poniatowskiego i Józefa Piłsudskiego. Komendant tego dnia przyszedł w asyście Sosnkowskiego lub Szeptyckiego. W przedpokoju leżała niebieska maciejówka i szabla. Cicho się tam wsunąłem, wsadziłem maciejówkę na moją głowę i próbowałem do mojej nikłej figurki dopasować jego szablę. Nagle drzwi od gabinetu się otworzyły i ukazała się wąsata, uśmiechnięta twarz komendanta. Skonfundowany, wycofałem się do dziecinnego pokoju”. J. Targowski, *Wspomnienia*, Kraków 1997, s. 14.

piło do Legionów. Dla zobrazowania problemu wymienić można następujące osoby: Władysław Belina-Prażmowski (Rożki – powiat sandomierski), Stanisław Skotnicki (Skotniki – powiat sandomierski), Antoni Jabłoński (Uszarzew – powiat opatowski), Edward Kleszczyński (Skrzeszowice – powiat miechowski), bracia Kozłowski (Przybysławice – powiat miechowski), Czesław Bankiewicz (Świątniki – powiat pińczowski), „Bończa” Karwacki (Paśmiechy – powiat pińczowski), Juliusz Bagniewski (Boże – powiat kozienicki), Bohdan Kosiński (Mąchoć – powiat kielecki), Aleksander i Szymon Konarscy (Hołudza – powiat stopnicki), Andrzej Suhecki (Rembieszyce – powiat jędrzejowski), Kazimierz, Stanisław i Zygmunt Hemplowie (Wolica – powiat kielecki). Część z wyżej wymienionych poniosła śmierć na polu walki. Inni przetrwali okres I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej i w wolnym kraju doczekali się najwyższych odznaczeń wojskowych<sup>34</sup>.

<sup>34</sup> „Przewodnik Kólek i Stowarzyszeń Rolniczych w Królestwie Polskim” 1918, nr 51–52; W. Belina-Prażmowski, *Pierwszy patrol strzelecki*, [w:] *Wspomnienia legionowe*, pod red. S. Falkiewicza i J. Jędrzejewicza, t. II, Warszawa 1925, s. 15; Z. Dobiecki, *Z przeżytych lat. Pamiętnik z lat 1898–1939*, t. I, rps, Biblioteka Narodowa w Warszawie – Zakład Rękopisów, sygn. III 9793, s. 49; M. Sokolnicki, *Rok czternasty...*, s. 219–221; T. Zwierkowski, *Wspomnienia pisane w roku 1969 z lat 1901–1939*, rps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu – Czytelnia Zbiorów Mikroformowych, sygn. 15420/III, s. 59; J. Bagniewski, *Juliusz Bagniewski*, [w:] *Ziemiańscy XX wieku...*, cz. I, s. 7–8; J. Kleszczyński, *Edward Kleszczyński*, [w:] *Ziemiańscy XX wieku...*, cz. III, s. 84–86; S. Konarski, *Szymon Konarski*, [w:] *Ziemiańscy XX wieku...*, cz. IV, s. 74–75; M. Kosiński, *Bohdan Kosiński*, [w:] *Ziemiańscy XX wieku...*, cz. III, s. 88–89; P. Łoś, *Aleksander Konarski*, [w:] *Ziemiańscy XX wieku...*, cz. VII, s. 60–62; M. B. Markowski, *Ziemiaństwo w województwie kieleckim podczas wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1994, s. 137–147; H. Orzechowska, *Stanisław Skotnicki*, [w:] *Ziemiańscy XX wieku...*, cz. V, s. 150; A. Rupniewska, *Andrzej Suhecki*, [w:] *Ziemiańscy XX wieku...*, cz. V, s. 161–163; Z. Janota-Bzowski, *Dzieje rodziny Hemplów*, Warszawa 1987, s. 124–128. Stanisław Linowski z Ziemblic (powiat pińczowski) pisał o próbach wstąpienia do wojska polskiego w czasie wojny: „1 września 1917 roku przyjechałem do szkoły, już do ostatniej, 8-mej klasy, oczywiście gimnazjum starego typu. W tej ostatniej klasie sytuacja moja się skomplikowała, popadłem w zatarg z profesorem matematyki i miałem niewielkie szanse na pomyślny wynik egzaminów maturalnych. Wraz z dwoma, również zagrożonymi, kolegami postanowiliśmy porzucić szkołę i zaciągnąć się do Legionów Piłsudskiego. Gdy zgłosiliśmy się do Komendy Placu Legionów w Kielcach oficer uzupełnień miał jednak wątpliwości, czy może nas przyjąć, byliśmy uczniami, ja jako najstarszy miałem zaledwie 18 lat, a więc według ówczesnych przepisów daleko nam było do pełnoletniości. O naszym losie miał zdecydować pułkownik, którego przyjazdu oczekiwano. Nazajutrz zgłosiliśmy się ponownie. Za biurkiem siedział pułkownik Władysław Sikorski. Rozmowa była krótka. Jeżeli chcecie wstąpić do Legionów, musicie przedtem zdać maturę, w I Gimnazjum w Częstochowie są za miesiąc egzaminu dla eksternów, porozumiałem się już, aby was przyjmowali, po maturze do podchorążówki. (...) Maturę zdaliśmy ale do podchorążówki już nie było po co jechać. Coś się w polityce zepsuło. Piłsudski odmówił przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austrii. Legiony zostały roz-

Poparcie ruchu niepodległościowego przez dwory ziemiańskie najczęściej przybierało postać pomocy materialnej. Strzelcy, wkraczając na teren Królestwa Kongresowego w sierpniu 1914 roku, liczyli na możliwość zorganizowania w majątkach ziemskich kwater i zdobycia zaopatrzenia. Arystokracja – jak już powiedziano – odwróciła się plecami do legionistów, lecz średniozamożna i uboga szlachta przeważnie nie odmawiała wsparcia, gdy zostały o nie poproszone. Zofia Zawiszanka, która prowadziła w południowej części kraju pracę wywiadowczą, wykorzystywała więzy pokrewieństwa oraz własne stosunki towarzyskie sprzed wojny. W dworach zawsze przyjmowano ją z otwartymi rękami, mimo że było to niebezpiecznym przedsięwzięciem, ponieważ strzelecka wywiadowczyni była ścigana przez rosyjską żandarmerię. Zofia Zawiszanka napisała w pamiętniku na temat stosunków z miejscowym ziemianstwem:

„Nie upłynęło i 2 godzin, gdy znów wyjeżdżałam z Rzeszówka odprowadzana przez matkę mojej kuzynki, która miała mnie zapoznać z owymi sąsiadami w Rakoszynie. Państwo Sucheccy okazali się niezmiernie sympatyczni i pomogli mi z całym przejęciem ułożyć marszrutę w kierunku Miechowa. Ponieważ były tam rozsiane co parę mil dwory znajome lub takie, od których można było spodziewać się pomocy, więc uchwaliliśmy jechać rzemiennym dyszlem od jednego do drugiego. Zdaje mi się, że przebyłam dwie takie stacje między Rakoszynem a Miechowem w tymże dniu i nigdzie na ludzkiej uczynności się nie zawiodłam. Przyjmowano mnie tak, jakby odwiezienie mnie było zupełnie naturalnym obowiązkiem”<sup>35</sup>.

Własną rodzinę na niebezpieczeństwo narażała również Janina Czaplńska – właścicielka dóbr Sycyna, położonych w powiecie kozienickim. Janina Czaplńska utrzymywała kontakt z tajnym łącznikiem legionowym, który zostawił we dworze na przechowanie materiały wybuchowe. Równocześnie w majątku kwaterował sztab armii carskiej. Maria Rutkowska – córka właścicieli folwarku – wspominała sytuację grożącą w każdej chwili dekonspiracją i surowymi represjami:

„Czasem przybywali pod przybranym nazwiskiem – sytuacja życiowa tego wymagała – niektórzy służyli w Legionach. W różnych porach i okolicznościach w czasie I wojny światowej zjawiał się niejaki Jarosław. Nikt – prócz matki – nie wiedział, czy było to imię, czy pseudonim. Pojawiał się i znikał. Często rozmawiał z matką w jej pokoju przy zamkniętych drzwiach. Czasem o wieczornej godzinie ktoś go z lasu wygwizdywał – w oka mgnieniu już go nie było. Zgodnie z umową mógł swobodnie wejść przez werandę, gdy Wanda grała jego ulubione mazurki Chopina. Kiedyś przyniósł ciężki kuferek, prosząc o przechowanie. Matka bez namysłu kazała go wsunąć pod łóżko. Spoczywał tam długie tygo-

---

wiązane, a legioniści zamknięci za drutami w Szczypiornie i Beniaminowie”. S. Linowski, *Silva rerum*, t. I, rps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu – Czytelnia Zbiórów Mikroformowych, sygn. 15366/III, s. 66–67.

<sup>35</sup> Z. Zawiszanka, *Poprzez fronty...*, s. 134–135.

dnie, a gdy Jarosław w końcu przyszedł po niego, pokazał matce jego zawartość: były to bomby i granaty szczelnie opakowane. To ja na tym spałam? Oczywiście – brzmiała odpowiedź – przecież były zabezpieczone”<sup>36</sup>.

Legioniści na gościnne przyjęcie mogli liczyć nie tylko w zaprzyjaźnionych dworach. Niektórzy ziemianie bez względu na stosunki towarzyskie i rodzinne powiązania czuli moralny obowiązek udzielenia pomocy rodakom przelewającym krew za wolność ojczyzny. Żołnierze Drużyn Strzeleckich od czasu do czasu spotykali się z taką postawą, którą próbowali tłumaczyć tradycjami patriotycznymi. Jako przykład można wskazać fragment wspomnień Wincentego Solka, dotyczący walk toczonych przez Legiony Polskie w powiecie sandomierskim jesienią 1914 roku:

„Kiedy przejeżdżamy koło jakiegoś dworku (dworów w tych stronach jest dużo) i widzę stojącego na ganku ziemianina wyjeżdżam z szeregu i proszę go o podarowanie mi uzdeczki lub chociaż wędzidła. Uprzejmy gospodarz podarował mi jedną z kilku posiadanych, a ja podziękowałem mu wyjaśniając powód mej prośby. Na noc stajemy znów w jakimś dworze, gdzie po ulokowaniu koni wzywają nas do dworskiej kuchni na kolację. W obszernej i czystej kuchni zwraca uwagę duży piec chlebowy, zza którego odzywa się ćwierkanie świerszczy i stół zastawiony takimi specjałami, jak kartofle ze słoniną, mleko i świeży chleb. Całym patrolem zasiadamy na ławach z obu stron stołu i pochłaniamy te rzeczywiście dla naszych młodych żołnierskich żołądków specjały”<sup>37</sup>.

Część dworów ziemiańskich brała udział w ogólnopolskich akcjach pomocy na rzecz Legionów. Społeczeństwo w całym kraju organizowało zbiórki pieniędzy dla inwalidów wojennych oraz rodzin żołnierzy walczących na froncie, które pozostały bez źródła utrzymania. Ziemianki były zaangażowane w szycie bielizny, odzieży i wysyłanie paczek z prowiantem dla wojska. Rodzina Różyckich urządziła w Opatkowicach Murowanych (powiat jędrzejowski) szpital polowy dla rannych strzelców. Nie należy również zapominać o pomocy doraźnej, która nie była ujęta w ramy organizacyjne, lecz niejednemu legioniście pozwoliła przetrwać ciężkie chwile<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> M. Rutkowska, *Pani na Sycynie*, Wrocław–Janowiec–Radom 1998, s. 91.

<sup>37</sup> W. Solek, *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 1988, s. 44.

<sup>38</sup> AAN, Polska Organizacja Narodowa, sygn. 15, k. 33; AN Kraków, NKN, mf. 100 527, k. 206; Zbiór Legionów, sygn. 55, Notatki dotyczące I Brygady Legionów Polskich; „Ziemia Kielecka” 1916, nr 3, 15; R. Horoszkiewicz, *W pierwszym pułku. Notatki legionisty*, Warszawa 1935, s. 15–16; T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 263; A. Kotarba, *Pamiętnik żołnierski sierżanta I Brygady Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1938, s. 41; K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów...*, s. 40, 63–65, 71–72, 83, 86–87; A. Łempicki, *Żywoć przeciętnego ziemianina polskiego w I połowie XX wieku. Wspomnienia*, rps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu – Czytelnia Zbiorów Mikroformowych, sygn. 15363/II, s. 26; S. Pomarański, *W awangardzie (ze wspomnień Piłsudczyka)*, Warszawa 1916, s. 14; T. Rozwadowski, *Wspomnienia z Wielkiej Wojny 1914–1915*, rps, Biblioteka Główna Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Można przypuszczać, że momentem przełomowym z punktu widzenia stosunku ziemian do ruchu niepodległościowego była ewakuacja wojsk rosyjskich z Królestwa Polskiego w połowie 1915 roku. Do tej chwili dominowała dyrektywa bierności i wyczekiwania dyktowana strachem przed carskimi represjami. Pod okupacją austriacką zagrożenie ze strony Rosji stawało się coraz mniej realne. Oficerowie werbunkowi Legionów Polskich mogli w miarę swobodnie prowadzić agitację, która miała na celu pozyskanie przychylności społeczeństwa. Właściciele ziemscy byli jedną z najważniejszych grup objętych planem akcji propagandowej. Kierownicy ruchu legionowego w pełni uświadamiali sobie, jak dużą rolę społeczną odgrywa środowisko ziemiańskie. Za pośrednictwem dworów szlacheckich próbowali dotrzeć do włościan, a w dalszej perspektywie również do księży oraz przedstawicieli inteligencji wiejskiej. Sprawozdania nadsyłane przez komisarzy werbunkowych z terenu guberni kieleckiej i radomskiej wskazują, że właściciele ziemscy wraz z upływem czasu stawali się coraz bardziej otwarci na współpracę z ruchem niepodległościowym. W niektórych powiatach osobiście starali się inicjować zbliżenie z legionistami. Platformą do dyskusji i wymiany poglądów były zebrania obywatelskie<sup>39</sup>. Maciej Łaszczyński – oficer werbunkowy w Kozienicach – przedstawiał relację z jednego z takich zebrań:

---

– Oddział Zbiorów Specjalnych, mf. 194, s. 108; F. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie*, Warszawa 1932, s. 84; R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie komendanta. Przejścia wojenne 1914–1918*, Warszawa 2012, s. 71; A. Strug, *Odnaka za wierną służbę*, Warszawa 1957, s. 27; I. Zaborowska, *Pamiętnik z wojny...*, s. 20; S. Żmigrodzki, *Przed i po 6 sierpnia. Wspomnienia oficera łączności I Brygady*, Warszawa 1935, s. 72; U. Oettingen, *Dobroczynność czy patriotyczny obowiązek? Pomoc społeczeństwa polskiego na rzecz Legionów Polskich 1914–1918*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. II, pod red. M. Przeniosły, Kielce 2010, s. 113–134.

<sup>39</sup> AN Kraków, NKN, mf. 100 275, Sprawozdanie ze stanu Królestwa Polskiego w lipcu i sierpniu 1915 roku; mf. 100 283, k. 193–194; mf. 100 390, k. 402–405; mf. 100 510, k. 1–2; mf. 100 534, k. 113–114; mf. 100 538, k. 169; mf. 100 549, k. 138; mf. 100 551, k. 111; mf. 100 682, k. 360; AN Kraków – Oddział w Spytkowicach, NKN, sygn. 879, Raport Juliusza Ulrycha z obwodu kieleckiego z dnia 5 czerwca 1915 roku; sygn. 918, Sprawozdanie z odprawy oficerów werbunkowych z dnia 29–30 marca 1916 roku; Dane polityczne komendy okręgu kieleckiego (10 grudnia 1916 roku), [w:] *Raporty Polskiej Organizacji Wojskowej...*, s. 30; Biblioteka Główna Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach – Oddział Zbiorów Specjalnych, Materiały Władysława Kisterskiego-Spalskiego, t. VIII, s. 21–23; U. Oettingen, *Dwór w latach I wojny światowej w Królestwie Polskim (w świetle materiałów Polskiej Organizacji Wojskowej)*, [w:] *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana, M. B. Markowskiego i M. Przeniosły, Kielce 2008, s. 281–295; M. Przeniosło, *Akcja werbunkowa do Legionów Polskich na Kielecczyźnie*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne*, t. III, pod red. K. Brachy i S. Wiecha, Kielce 2000, s. 210.

„Z Janowca pojechałem do Janowic, okolicznego majątku pp. Czaplіńskich T., gdzie zebrała się grupka działaczy i działaczek miejscowych. Odbyła się konferencja w sprawach bieżących. Tu spotkałem się z dwoma agentami, jeden z POW, drugi zastrzegając się wprawdzie, że oficjalnie jako delegat W. N. nie zajmuje żadnego stanowiska w tej sprawie, starał się wykazać zbędność werbunku i szkodliwość nawet. Obydwaj robili wrażenie trochę studenckich polityków. Ostatecznie p. Czaplіński i pp. Jagminowie, jak również p. Marcinkowska, którzy brali żywy udział w dyskusji (reszta słuchała biernie), przyrzekli pomoc w werbunku i stoją na stanowisku D. W. (...) Na zebraniu odbytym dwa dni później w Kozienicach, na którym wielu było członków POW, Kom. Rat., w atmosferze na ogół sympatycznej, zwłaszcza że było kilku obywateli uważanych za naszych bezwzględnych wrogów (dobrym objawem było, że przyszli i brali udział w dyskusji) podnoszono, że najważniejszą przeszkodą w szerzeniu się naszej myśli politycznej na wsi jest bieda i bezwzględne postępowanie władz austriackich”<sup>40</sup>.

Od połowy 1915 roku Legioniści coraz częściej spotykali się z przejawami sympatii ze strony ziemiaństwa. Autor raportu obejmującego gubernię kielecką i radomską napisał:

„Stosunek ludności polskiej do Legionistów, jakkolwiek nie zmienił się radykalnie, to jednak polepszył się znacznie. Dawne, wrogie niemal miejscami usposobienie ludności względem Legionów z wolna zanika; na jego miejsce, pod wpływem oddalania się Rosjan i stosunków z rodzinami legionistów oraz z kołami niepodległościowymi, daje się odczuć ciepły nastrój wśród więcej uświadomionych kół ludności. (...) Ludność wyczerpana ogólnie długo trwającą wojną i opłakanymi warunkami ekonomicznymi nie jest w stanie nie tylko powziąć samodzielną decyzję, lecz nie ma sił zmanifestować silniej swych uczuć, otrząsnąć się w całości z apatii i w swej masie myśleć o czymkolwiek więcej poza tym, co jest jej w dzisiejszych warunkach bezpośrednio do życia potrzebne.

<sup>40</sup> AN Kraków, NKN, mf. 100 283, k. 202–203. Zebrania organizowane przez oficerów werbunkowych często kończyły się niepowodzeniem. Na początku trudno było przełamać wzajemną niechęć i uprzedzenia. Na ten temat pisała we wspomnieniach Eleonora Fryczowa z majątku Probołowice w powiecie jędrzejowskim: „Dla omówienia chwili bieżącej p. Karol Bukowski zaprosił dziś na 2-gą godzinę najbliższych sąsiadów. Legionista emisariusz, p. Ulrych, doskonale przemawiał o całej działalności Legionów, dyskusji jednak wywiązało się niewiele, bo też zebranie, aż przykro, było nieliczne, wszyscy się boją niewiadomego, np. p. K. P. nie chciał się podpisać na protokole z tegoż zebrania! W tak małym kółku trudno było coś decydować na całą okolicę, więc p. Rzewuski z p. Ulrychem i z dobranym jakimś obywatelem mają objechać ludzi więcej wpływowych, porozumieć się z nimi i, co daj Boże, zorganizować do pracy społecznej dla dobra Polski”. E. Fryczowa, *Front nad Nidą*, [w:] *Pamiętnik Koła Kielczan 1936–1937*, t. VII, Kielce 1937, s. 66.

Mimo tego, tu i ówdzie przejawiają się wśród społeczeństwa polskiego coraz częściej dowody głębokiej sympatii do Legionów<sup>41</sup>.

W podobnym tonie wypowiadał się komisarz werbunkowy w powiecie iłżeckim:

„Legiony dla nich dotąd to jeszcze coś obcego i napływowego z Galicji, a łono społeczeństwa tutejszego wyrzuciło do nich rzekomo tylko żywoły niespokojne, rewolucyjne, które, rzec by można, podjęły walkę tylko przeciw caratowi, a nie zaś w imię wolności całego narodu. Tak było do niedawna. Dziś można stwierdzić już stanowczo, że chlubne czyny Legionów oraz niesłychane ich poświęcenie i niewątpliwy ich wpływ w mających nastąpić wypadkach proklamowania państwa polskiego zbliżają do nas tych opornych, którzy dotąd, informowani jednostronnie, odpychali od siebie z uprzedzeniem wszystko, co nie dogadzało ich kalkulacjom politycznym. Działacze, którzy osobiście angażowali się w naszą robotę jest niewielu, ale wszędzie są ludzie szczerze nam oddani, popierający ideę Legionów, z przekonania grupujący koło siebie coraz to więcej zwolenników. (...) Cały szereg osób dawniej od nas stroniących, dziś okazuje chętnie swoją gościnność<sup>42</sup>”.

Leon Kozłowski – komendant kieleckiego okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej – interpretował postawę ziemian, jako zwrot w kierunku aktywizmu: „Odczuwa się – pisał Kozłowski w sprawozdaniu 10 maja 1917 roku – zwrot w kierunku niezależnej polityki polskiej. Zjazd ziemiański powiatu miechowskiego wypowiedział się za aktywną polityką. Zjazd powiatu stopnickiego za potrzebą armii i w porozumieniu z POW stawił rezolucje na wiecu w Busku (...). Poprawa stosunków uwidacznia się z dnia na dzień<sup>43</sup>”. Za zmianą nastrojów poszły konkretne czyny. Ziemianie guberni radomskiej zgromadzeni na zjeździe w Kozienicach uchwalili poparcie werbunku do wojska polskiego. Wyłoniony został komitet, na czele którego stanął Tadeusz Czapliński z Janowic. Komitet miał zająć się formowaniem pułku ułanów Ziemi Radomskiej. Okoliczne dwory zapowiedziały chęć udzielenia akcji wydatnej pomocy materialnej<sup>44</sup>.

Kiedy I wojna światowa zbliżała się ku końcowi, publiczne wystąpienia przedstawicieli środowiska ziemiańskiego stawały się coraz bardziej odważne i bezkompromisowe. W 1918 roku otwarcie żądano odbudowy niepodległej Polski. 8 lutego organizacje ziemiańskie Królestwa Kongresowego ogłosiły deklarację, która miała stanowić wyraz dążeń niepodległościowych i odzwierciedlać poglądy co do kształtu ustrojowego przyszłej ojczyzny:

<sup>41</sup> AN Kraków, NKN, mf. 100 275, Sprawozdanie ze stanu Królestwa Polskiego za lipiec i sierpień 1915 roku.

<sup>42</sup> Tamże, mf. 100 549, k. 138.

<sup>43</sup> Raport polityczny komendy okręgu kieleckiego (10 maja 1917 roku), [w:] *Raporty Polskiej Organizacji Wojskowej...*, s. 37.

<sup>44</sup> AAN, Centralna Agencja Polska w Lozannie, sygn. 84, k. 651; „Dziennik Narodowy” 1917, nr 80; „Gazeta Kielecka” 1917, nr 79; „Gazeta Radomska” 1917, nr 76.



„1. Jest niezłomną wolą narodu polskiego wskrzeszenie zjednoczonej Polski, jako państwa niepodległego, niezależnego pod względem politycznym, gospodarczym i wojskowym, z własnym dostępem do morza.

2. Zgodnie z wiekową tradycją, jest stałym dążeniem narodu polskiego stworzenie z niepodległymi ludami zamieszkującymi ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej dobrowolnego związku opartego na zasadzie wolni z wolnymi, równi z równymi. (...)

3. O ustroju powstającego Państwa Polskiego, jak i o jego stosunkach i związkach międzynarodowych stanowić jest władny wyłącznie Sejm Ustawodawczy, na istotnie demokratycznych zasadach zwołany, jako jedyny uprawniony wyraziciel woli narodu. Wszelki nacisk ze strony czynników obcych – zwłaszcza obecność obcych wojsk i obcych władz – winien być usunięty. (...)

5. Aby jednak Polska mogła się podźwignąć z ruiny gospodarczej, w którą ją wtrąciła wojna, jest rzeczą nieodzowną natychmiastowe uwolnienie kraju od okupacji i zastąpienie obcej władzy przez oparte o społeczeństwo władze polskie. (...) Tylko całkowite objęcie władzy przez własne organy państwowe oraz utworzenie armii wolnej od wpływów obcych będą rękojmią istotnej odbudowy naszej Ojczyzny”<sup>45</sup>.

Postawa ziemian wobec ruchu niepodległościowego znalazła swój wyraz także w uczestnictwie w obchodach rocznic ważnych wydarzeń historycznych. Władze austriackie, by poprawić swój wizerunek wśród mieszkańców okupacji, dały zgodę na uroczyste obchodzenie rocznic powstania styczniowego, powstania listopadowego, powstania kościuszkowskiego, czy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Publiczne manifestacje organizowano również przy okazji ważnych wydarzeń w życiu Legionów Polskich (pogrzeby żołnierzy, rocznice bitew, rocznice wkroczenia na obszar Królestwa Kongresowego itd.). Właściciele ziemscy, bez względu na osobiste poglądy polityczne oraz stosunek do ruchu niepodległościowego, starali się uczestniczyć w takich uroczystościach, żeby dać dobry przykład społeczeństwu. Niektórzy ziemianie aktywnie angażowali się w urządzanie obchodów, zasiadając w komitetach organizacyjnych, a także wygłaszając prelekcje i mowy do zebranych<sup>46</sup>.

Organizacją kobiecą działającą w czasie wojny na rzecz ruchu niepodległościowego była Liga Kobiet Pogotowia Wojennego. Liga została założona w 1913

<sup>45</sup> AP Kielce, Archiwum Ordynacji Myszkowskiej, sygn. 1216, k. 68; AN Kraków, NKN, mf. 100 298, k. 145; „Komunikat Informacyjny” 1918, nr 114.

<sup>46</sup> AAN, Centralna Agencja Polska w Lozannie, sygn. 66, Wycinki prasowe z dzienników Królestwa Polskiego; AP Kielce, Akta Radziwiłłów z Nagłowic, sygn. 31, k. 45; AN Kraków, NKN, mf. 100 544, k. 175; „Biuletyn Korespondencyjny” 1916, nr 6; „Dziennik Narodowy” 1916, nr 35, 105, 106; K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów...*, s. 121; M. Przeniosło, *Obchody rocznic narodowych na Kielecczyźnie w latach I wojny światowej*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne*, t. X, pod red. M. Przeniosło, Kielce 2010, s. 129–141.

roku. Zrzeszała około 195 kół terenowych i miała blisko 4,5 tys. członkiń. Skład społeczny organizacji był mieszany – należały do niej mieszczańki, ziemianki oraz włościanki. Praca działaczek zmierzała w dwóch kierunkach: akcji kulturalno-oświatowej i pomocy materialnej dla legionistów. W sierpniu 1914 roku koło pińczowskie Ligi Kobiet założyły miejscowe ziemianki: Eleonora Fryczowa, Zofia Bukowska, Maryla Dobrzańska i Jadwiga Baranowska. Sekcja nie przejawiała jednak dużej aktywności. Pojedyncze ziemianki zaangażowane były w prace kół wiejskich (włościańskich) oraz inteligencjskich (mieszczańskich)<sup>47</sup>. Jako przykład wskazać można Marię Walewską, która w 1918 roku wstąpiła do sekcji działającej na terenie Radomia. W pamiętniku pisała na temat własnego uczestnictwa w ruchu:

„Za to wszystkie niewiasty sprzyjające dawnym Legionom i wierzące zawsze w komendanta zgrupowały się Lidze Kobiet, organizacji jawnej, zarejestrowanej i oficjalnie zajmującej się najrozmaitszą pracą społeczną, ale poza tym podtrzymującą dawną ideologię strzelecką i przygotowującą członkinie do roli zaplecza wojska polskiego, mającego ujawnić się przy końcu wojny jako najbardziej ważki argument na rzecz niepodległej Polski. (...) Naturalnie, zapisałam się do Ligi Kobiet, a wkrótce potem zostałam nawet sekretarką koła. (...) Trudno mi dziś dokładnie powiedzieć, ile było członkiń w tym radomskim kole Ligi Kobiet, w każdym razie powyżej setki. (...) Chciałyśmy je jak najwięcej wyrobić społecznie, uaktywnić, aby umiały myśleć samodzielnie i były przygotowane na chwilę nadejścia wolności, w którą wszystkie mocno wierzyłyśmy. Dość często odbywały się zebrania. (...) Na zebraniach bywały krótkie referaty o różnorodnej, ale zawsze aktualnej tematyce. Naturalnie, ideologia Ligi była wyraźnie postępową i strzelecką, ale taka właśnie odpowiadała większości członkiń.

<sup>47</sup> AAN, Liga Kobiet Polskich, sygn. 14, Ewidencja kół Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w 1917 roku; sygn. 16, k. 25–56; AN Kraków, NKN, mf. 100 549, k. 108–109; E. Fryczowa, *Front nad Nidą...*, s. 61; Z. Kozłowska, L. Śliwińska, *Liga Kobiet Pogotowia Wojennego 1913–1915*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, pod red. A. Piłsudskiej, Warszawa 1927, s. 271–274; *Liga Kobiet Pogotowia Wojennego. Sprawozdanie ogólne 1913–1917*; S. Ciepłowska, *Maria Bielińska*, [w:] *Ziemianie polscy XX wieku...*, cz. II, s. 7–8; E. Słodkowska, *Maria Colonna-Walewska*, [w:] *Ziemianie polscy XX wieku...*, cz. VI, s. 171–172. A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta a świat polityki*, pod red. A. Szwarca i A. Żarnowskiej, Warszawa 1993, s. 5–28. Działaczki Ligi Kobiet próbowały rozszerzać zakres współpracy z ziemianstwem, mając na uwadze prestiż, jakim środowisko to cieszyło się w społeczeństwie. Po wybuchu wojny, na zjeździe delegatek w Warszawie zapadła uchwała mobilizująca do zwiększenia wysiłków w kierunku pozyskania pomocy dworów: „Zjazd uznaje za potrzebne, by działaczki poszczególnych Lig starały się dotrzeć do dworów obywatelskich i tam przygotowały grunt dla sprawy polskiej. Przez dwór bowiem można niejednego łatwiej dopiąć; choćby sam przykład dworu w wielu miejscowościach może być bodźcem dla warstw włościańskich”. AN Kraków, NKN, mf. 100 309, Sprawozdanie ze zjazdu delegatek Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego.

W październiku, gdy czuło się już doskonale, że oczekiwana wolność jest blisko – nieledwie we drzwiach – zapraszałyśmy też na zebrania Ligi przedstawicieli różnych partii politycznych działających na terenie Radomia, aby w ten sposób członkinie naszego koła mogły zapoznać się i przedyskutować różne poglądy polityczne<sup>48</sup>.

W niniejszym artykule przedstawione zostały różne postawy polskiego ziemiaństwa w stosunku do ruchu niepodległościowego w czasie I wojny światowej. Kwestię tę trudno jednoznacznie ocenić. Część szlachty pod wpływem romantycznego porywu opuściła własne gospodarstwa, wstąpiła do Drużyn Strzeleckich i oddała życie za wolność ojczyzny. Inni rzucali legionistom kłody pod nogi, licząc na możliwość ocalenia dotychczasowego układu sił społecznych, którego gwarantem było państwo rosyjskie. Autor starał się zwrócić uwagę na dynamikę postaw, pozostającą w ścisłym związku z sytuacją międzynarodową i rozwojem wydarzeń na froncie wschodnim. Uwzględniając różne czynniki natury politycznej, gospodarczej i militarnej, które sprawiły, że położenie właścicieli majątków ziemskich w czasie wojny było ciężkie, można mimo wszystko dojść do wniosku, że wkład szlachty w odzyskanie niepodległości był niewielki. Podobne odczucia mieli żołnierze Drużyn Strzeleckich. Polski dwór, który miał być otwarty i gościnny, w praktyce okazał się nieufny i nieprzystępny. Nastrój rozczarowania, powszechny wśród legionistów, trafnie wyraził Juliusz Kaden-Bandrowski konstruując metaforyczny obraz siedziby szlacheckiej w utworze zatytułowanym „Piłsudzczy”:

„Stary polski dwór głęboko zasiadł w ziemi, tak, że iskrzący się śnieg leży tuż pod oknami. A dalej sterczą wiązki suchych gałęzi, chudość kościstej zimy, a dalej świat odęty wiatrem, daleki, senny, przepastny, nasz polski świat zimowy...

Okna patrzą na ogród, raczej na zarys jego nieśmiały... Kurzawa śnieżna, rzekłbyś, pył samego zapomnienia buja po ścieżkach. Przesłaniać się zdaje i tak dość już krótkie, i tak dość już pogmatwane drożyny...

We dworze sufity niskie, a podłogi skrzeczące, meble zużyte. Cierpliwe jakieś oblicza dziadów i ojców pędzlem olejnym umarynowane – i cisza... Dwór grzybieje powoli, daleko od traktu, po którym płynie krew i ogień, dwór zaszył się w śnieg i o niczym, o niczym wiedzieć nie chce...

Zaś gdyby dwory... Gdyby więcej miał głosu stary, zgrybiały dach i żłób wyszczerbiony, y wrota, i zamki rdzewiejące, niż niejedno serce leniwe...

Dwór grzybieje powoli, a daleko na traktach, zstąpiwszy z dawnego obrazu, opuściwszy kadzidła marzeń i snów, zerwała się pyszna jawa polska!..<sup>49</sup>

<sup>48</sup> M. Walewska, *Rok 1918...*, s. 74–80.

<sup>49</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudzczy*, Białystok 1990, s. 38.

## Summary

The aim of this article is to present political attitudes of polish landowners during the years of World War the First. Before the beginning of a war polish society which lost independent existence more than one century ago were divided into two major political orientations. The supporters of the first option expected that the polish question would be resolved in the future by Russia. In the same time representatives of the second party combined their hopes with German monarchies. At the turn of twentieth century Józef Piłsudski – one of the leaders of Polish Socialists Party – started to develop unofficial military movement with the aim of recapturing independent state. In the years 1914–1918 the members of this organization took part in the military struggles on the area of Kielce and Radom Governorate. The Józef Piłsudski's insurgents made efforts to establish contact with local landowners in order to receive both material and financial support. This turned out to be very difficult because polish landowners were afraid of the repression used by Russian army as a violent kind of punishment for showing sympathy to insurgents.